PIOTR PRUSS

ur. 1911; Chełm

Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, organizacja tajnego nauczania, Głowacki Władysław, praca w Społem

Wkład Władysława Głowackiego w mój proces tajnego nauczania

Kiedy będąc jeszcze chłopcem kończyłem szkołę powszechną klasę siódmą, dyrektorem szkoły Staszica był Głowacki Władysław, który mnie, jako ucznia, jakoś specjalnie, ja wiem, polubił czy jakoś faworyzował. Nie wiem jak to określić. W każdym razie byłem mu bardzo bliski. Do tego stopnia, że poszedłem po jego szkole do seminarium, i byłem nauczycielem. U niego w szkole miałem pierwszą posadę, chociaż mi nie płacił. W tej szkole powszechnej Staszica, którą ukończyłem. On podczas okupacji miał jakieś kontakty, bo ja byłem młodym człowiekiem, nieskontaktowanym z szerokim zespołem czy społeczeństwem. On miał te kontakty, o czym świadczy to, co za chwilę powiem. Podczas okupacji nie był już tym dyrektorem szkoły, a ja już byłem w „Społem" ale kontaktowaliśmy się. I on mi powiedział, że do mnie przyjedzie ktoś, czy przyjdzie, przyjedzie raczej powiedział, i ja z nim mogę śmiało rozmawiać. Tyle wiem. I ten ktoś na hasło przyszedł, i u tego kierownika szkoły w mieszkaniu myśmy się spotkali z gońcem, organizatorem, łącznikiem. [Później] on wyjechał. I od tego czasu ja zacząłem organizować władze, powiedzmy, w Chełmie. No i zaczęliśmy działać. Ten Głowacki Władysław, który pośredniczył w moim spotkaniu, został aresztowany i został w Kumowej Dolinie, las pod Chełmem, zastrzelony. Musiał mieć jakieś poważne stanowisko w ruchu oporu podziemnego, no i gdzieś ktoś go wysypał. I drugi mój kolega, nie nauczyciel, ale w Kasie Skarbowej pracujący, Wierzbicki się nazywał, również zginął za tę pracę okupacyjną w Generalnej Guberni.

Będąc pracownikiem tej jajczarni „Społem" miałem kontakt z chłopem, kierownikiem spółdzielni, Chrostek się ten pan nazywał. I on mi przywiózł, w skrzyniach z jajami, dwa razy broń i amunicję, z rzutów samolotowych zebraną. I miał tę odwagę furmanką jechać po mieście - policja, gestapo, i jemu się udało, i on mi tę broń [dowiózł]. Ja znów z kolei schowałem ją w silosy po wapnie, i później przyszli do mnie ludzie bez nazwisk, bez imion, na hasło, którym tę broń oddałem, no i przekazali to partyzantce Armii Krajowej. Tak że, „Społem" jeszcze raz powiadam, ułatwiło mi

działalność, którą chciałem prowadzić, ale i uratowało mi na pewno życie. Raczej w onych czasach, tego czy ja się zgodzę czy ja się nie zgodzę [w tym uczestniczyć], to tego sposobu spekulacji myślowej nie było u mnie. On przyjechał, i ja mam to robić. A czy mi się to podoba, czy nie podoba, to to nie wchodziło w ogóle w grę. Nie wchodziło, i nie mogło wchodzić, bo to było jasne w onych czasach, że ja jestem Polakiem i muszę Polsce służyć. Tak że żadnych oporów i chwili namysłu, sekundy namysłu nie było.

Data i miejsce nagrania	2009-05-18, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"